

AWIGDOR KACENELENOGEN

ur. 1920; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, dzieciństwo, życie codzienne, ulica Lubartowska, podwórko, zabawy, koledzy

Koledzy i zabawy na podwórku w domu przy ulicy Lubartowskiej 24

Ulicę [Lubartowską] ja pamiętam. Więcej nie chodziliśmy, bo Krakowskie już nie mogłem sam iść, bo by bili mnie, [by mnie] zaczepiali. To nie poszłem. Ale poszłem raz z matką czy z bratem, nie pamiętam. Ale myśmy żyli w ulicy Lubartowskiej i myśmy, ja żyłem w domu. Bo ten dom to był 100 dzieci i *football*, i ping pong, i wszystko było w tym domu, w tym zamku, wszystko tam było. Wszyscy koledzy, kolegi, byli w tym domu.

Pierwsze piętro był Chaimek, Chaim, Chaimek, jeszcze jeden był, jeszcze jeden Chaimek. A *opposite* Lubartowska był Bronek. A kto jeszcze był tam? Ja pamiętam to drugie piętro były pięć bratów w moim wieku. I jeden był w wieku mojego brata, a inni byli duże. Ojciec był fryzjer. Ojciec był meter dwadzieścia, a syny byli meter osiemdziesiąt. A ten ojciec, meter dwadzieścia, każdy piątek wziął synów i tam [dawał im klapsy]. Dlaczego? Będzie dobrze, jeżeli nie zrobicie nic, to nie zrobią, żeby nie zrobili nico źle. To każdy piątek pach, pach, pach, pach. Ale on meter dwadzieścia wziął syny meter osiemdziesiąt, tak o.

I były jeszcze kolegi tu, kolegi tam. Myśmy mieli mecze, mecz ping pong, bo ja miałem specjalny taki stół na ping pong. Ping pong to można grać, ale trzeba *balls*, *kadur*, piłeczka, mała, biała piłeczka do ping pong. To pieniądze... to każdy, który chciał grać w ping pong nie ma pieniądze, [żeby] kupić piłeczkę, to jeden przysłał cebula, jeden to, jeden to i tak myśmy kupili piłeczkę do ping pong. A w *football* graliśmy cały czas. I była klipa. Co to jest klipa? To jest taki duży, jak to, i tu się robi iii fajt! Tak. I gdzie to pydoć? I drugi musi jeszcze dobrze to zrobić. I tak to było tak, jak tu, a tu był szpic, ale to było dobre drzewo i mieliśmy takie *handle* [uchwyt], hip... To była klipa. I w to myśmy grali cały czas w... *in the court*, w podwórku. I w *football*, i w ping pong, i co jeszcze sport. Eee... lecieć i skoczyć, jak to dzieci.

[Pamiętam] dozorcę. On był cały czas ten samy. Cały czas tam był dozorca, z żoną i dziećmi, wszyscy żyli tam cały czas. On mówił po żydowsku, on [był] jak każdy w tym

domu, jak każdy obywatel w tym samym domu. Nie mogłem pamiętać [jak on się nazywał], bo myśmy do niego nie mówili Pioter, czy Maksym, tylko panie dozorco, panie ten. On też, jak ta Polaczka nie była u nas, on przychodził do [nas do] domu i zamknął elektryczne, bo u nas nie można. To on przychodził otworzyć elektryczne, czy zamknąć elektryczne.

Kolegów Polaków? Nie. Nie było jeden Polak, który żył w ulicy Lubartowskiej. Nie było tam tego. Nie było, nie pamiętam jednego. Tylko Żydzi tam byli, nie było Polaków w Lubartowskiej ulicy, nie.

Data i miejsce nagrania	2006-11-20, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Katarzyna Grzegorzczak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"